SZKOLNICTWO

W KRÓLESTWIE POLSKIEM W UBIEGŁEM CZTERDZIESTOLECIU

REFERATY I PRZYCZYNKI ŹRÓDŁOWE

I.

SZKOŁY ŚREDNIE W OGÓLNOŚCI

OPRACOWAŁ A.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO — 1905

Nakładem Stefana Bernackiego.

Słówko wstępne.

Przeszłość nasza okazuje, żeśmy oświatę cenić umieli, a niejeden moment tej przeszłości świadczy ku naszej chlubie, że byliśmy zdolni zrozumieć ją trzeźwo i głęboko. Nie cofając się daleko wstecz, wystarczy tu dla przykładu powołać się na takich kierowników wychowania publicznego, jakimi byli członkowie Komisyi edukacyjnej za Stanisława Augusta, albo później ks. A. Czartoryski, T. Czacki i inni, i przypomnieć sobie, jak szybko w owych momentach podnosił się nasz poziom naukowy, z jakim zapałem i z jak pożądanym skutkiem garnęła się młodzież nasza do źródeł wiedzy, ilu wydawała z pośród siebie światłych mężów, dzielnych obywateli kraju i wybitnych talentów.

Momenty takie trwały, niestety, zbyt krótko i nie mogły złożyć się na dłuższy okres kwitnienia naszej oświaty narodowej. Dowiodły one przecież, że w odpowiednich, a przynajmniej znośnych warunkach bytu, możemy stać na wysokim poziomie oświaty.

Naród nasz bynajmniej nie upośledzony pod względem umysłowym, posiadający tysiącletnią cywilizacyę, ma prawo i obowiązek trzymać się na wysokości społeczeństw oświeconych, zaspakajać swoje potrzeby umysłowe w tym samym stopniu i w ten sam sposób, jak one.

Oświata — oświata zdrowa, rzetelna, a nie jej parodya — jest nieodzownym warunkiem istnienia narodu. Szerzyć ją i pomnażać jest obowiązkiem, którego zaniedbanie albo lekceważenie smutne, zgubne wydaje owoce; paczyć ją zaś i poniewierać rozmyślnie i świadomie, jak to robi rząd rosyjski z naszą oświatą, równa się urąganiu najelementarniejszym prawom człowieka.

A jednak rząd zabija naszą oświatę i to nietylko w zachodnich guberniach cesarstwa, uważanych za rosyjskie, ale i w granicach Królestwa Polskiego, uznawanego przez rząd za pewną odrębną całość.

Całe t. z. wychowanie publiczne jest tu od lat mniej więcej czterdziestu tak zorganizowane, że jak najmniej służy sprawie oświaty, a jak najwięcej celom rusyfikacyjnym; że wyrządza jak najwięcej krzywd narodowi polskiemu w całym szeregu jego uczących się pokoleń.

Wykazać po szczególe, jakie mianowicie krzywdy wyrządza nam to wychowanie pod względem narodowym, umysłowym, bądź moralnym, nie jest zadaniem niniejszej książki. Wystarczy zaznaczyć tylko, że liczne objawy deprawacyi, jakie się od lat wielu spotykają coraz częściej wśród naszej młodzieży szkolnej, zawdzięczamy panującemu systemowi wychowania publicznego. Apatya, brak wyższych aspiracyj umysłowych, przygnębienie ducha, poziomy sposób myślenia, lekceważenie obowiązków, karyerowiczowstwo, zdenerwowanie, politykomania itd., wszystko tak obce zdrowej i czerstwej naturze młodzieńczej, zaszczepia w niej hojnie rusyfikatorskie szkolnictwo.

Zarzut powyższy nie wyda się przesadnym, gdy uprzytomnimy sobie ducha i działalność tego

szkolnictwa nie w oderwanych, epizodycznych, choć efektownych objawach, jakie się niekiedy do wiadomości ogółu dostają, ale w całej pełni i wyrazistości.

Temu właśnie może w części uczyni zadość cykl źródłowo opracowanych referatów, z których każdy oświetla szczegółowo, bodaj nawet drobiazgowo, jakąś specyalną stronę owego szkolnictwa.

Niełatwo to jednak wywiązać się należycie z tego zadania wobec trudności, jakie trzeba przezwyciężać przy gromadzeniu autentycznego materyału, bo jest on różnorodny, rozproszony i — co najważniejsza — trzymany przeważnie w tajemnicy w archiwach urzędowych. To też z konieczności w owych referatach muszą być nieuniknione luki i niedomówienia i oświetlenie rzeczywistości wypadnie nieco złagodzone.

I.

Szkoły średnie.

A. Zrusyfikowanie szkół w Królestwie.

Reforma szkolna Wielopolskiego w r. 1862 była ostatniem przystosowaniem naszego szkolnictwa do potrzeb narodowych z uwzględnieniem ówczesnych warunków. Dała nam ona trzynaście siedmioklasowych gimnazyów, liceum w Lublinie, mające się różnić od gimnazyów dodaniem klasy VIII, której jednak nie zdołano otworzyć, szkoły powiatowe, szkoły pedagogiczne dla przygotowania nauczycieli elementarnych, specyalne czyli zarobkowe, mające zastąpić dawniejsze szkoły realne, — a z żeńskich — szkołę wyższą sześcioklasową w Warszawie i instytut maryjski. Nauki były wykładane w języku polskim i jedynie język rosyjski, zaczynając od klasy III, po rosyjsku Program obejmował zakres nauk bodaj lepszy od dzisiejszego, bo uwzględniał w szkołach każdego z wyżej wymienionych typów przedmioty ogólnie kształcące i przyrodnicze, a co najważniejsza: język, literaturę, historyę i gieografię kraju ojczystego.

Zaledwie jednak ta ustawa weszła w życie, już zaczęto ją skwapliwie burzyć. Pierwszy wyłom zrobił w niej reskrypt cesarski do namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 11 września 1864 r Poleca on wprawdzie i na przyszłość zachować w zupełności zasadnicze jej postanowienia i pozwala

młodzieży polskiej pobierać nauki w języku ojczystym, ale jednocześnie ze względu na to, że „ludność Królestwa Polskiego składa się z różnych narodowości i wyznań religijnych i że wszystkie one winny być zabezpieczone od wszelkiego nacisku, uznaje za konieczne dążyć między innemi do zaprowadzenia szkół oddzielnych dla każdej narodowości“.

W myśl tego rozkazu wydano rozporządzenia o zorganizowaniu gimnazyum rosyjskiego, oraz szkoły niemieckiej ewangielickiej (późniejszego gimnazyum VI), o gimnazyach i progimnazyach żeńskich. Polecono opracować odpowiednie projekty celem utworzenia kursów pedagogicznych dla przysposobienia nauczycieli szkół elementarnych, z tem wszakże zastrzeżeniem, żeby jeden kurs lub więcej był przeznaczony wyłącznie dla ludności grecko-unickiej i podobnież dla ludności litewskiej. Nadto szkoły specyalne zamieniono na gimnazya realne, a powiatowe na progimnazya. Zorganizowano też zarząd szkół, które przeszły pod opiekę inspektorów, a zamiast wizytatorów ustanowiono dyrektorów szkół.

Działając dalej w tym duchu, Komitet urządzający do spraw Królestwa Polskiego postanowieniem z dnia 21 czerwca 1865 roku istniejącą w Krasnymstawie szkołę powiatową przeniósł do Chełma i z początkiem roku szkolnego 1865—6 zamienił na siedmioklasowe gimnazyum, oraz szkołę powiatową w Białej na pięcioklasowe progimnazyum z możnością utworzenia klas wyższych. Obie te szkoły zostały przeznaczone dla grecko-unickich mieszkańców Królestwa, a więc z wykładowym językiem rosyjskim. Do objęcia w nich obowiązków nauczycielskich powołano rosyan, którzy ukończyli

kurs nauk w wyższych zakładach naukowych cesarstwa. Język polski miał być w nich przecież wykładany jako przedmiot obowiązujący i nauka religii rzymsko-katolickiej udzielana w razie wstąpienia do tych szkół dzieci miejscowych mieszkańców tego wyznania.

Najwyżej zatwierdzona ustawa z dnia 17 stycznia 1866 r. wprowadziła jeszcze więcej zmian utrwaliła bowiem podział szkół na klasyczne i realne, oraz progimnazya, a co najważniejsza poleciła zmiany co do przedmiotów wykładanych:

1. Zamiast osobnych godzin przeznaczonych na naukę historyi i gieografii Królestwa Polskiego wyznaczyła osobne lekcye na wykład historyi i gieografii Rosyi i Polski.
2. Na wykład języka i literatury rosyjskiej oddała tyleż godzin, ile miał wykład języka i literatury polskiej, a mianowicie po 4 w trzech niższych klasach i po 3 w następnych,

Językiem wykładowym dla wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka i literatury rosyjskiej oraz historyi i gieografii Rosyi i Polski, miał pozostać nadal język polski. W gimnazyach przeznaczonych dla ludności grecko-unickiej wszystkie przedmioty były wykładane po rosyjsku; prócz tego powiększono ilość godzin wykładowych dla języka rosyjskiego, zmniejszając jednocześnie ilość godzin języka polskiego do 2 we wszystkich klasach.

Podobneż zmiany wprowadzono w gimnazyum niemieckiem w Warszawie (poprzednio szkoła niemiecka ewangielicka) i 'w gimnazyum realnem niemieckiem w Łodzi, które przerobiono z istniejącej tu poprzednio szkoły specyalnej powiatowej.

W dalszym ciągu postanowieniem Komitetu urządzającego z dnia 13 (25) sierpnia 1866 roku szkołę powiatową w Maryampolu zamieniono na gimnazyum i tak w tem gimnazyum, jako też w suwalskiem i siedleckiem wprowadzono język wykładowy rosyjski dla wszystkich przedmiotów, nadto w pierwszych dwóch — naukę języka litewskiego jako przedmiotu nieobowiązującego.

W tymże r. 1866 szkołę powiatową w Hrubieszowie zamieniono na progimnazyum w roku zaś następnym otworzono nowe progimnazyum w Zamościu. W obu językiem wykładowym był rosyjski, gdyż oba zostały przeznaczone dla ludności grecko-unickiej.

Wreszcie zorganizowano jeszcze nowego typu szkoły „mieszane“, w których wykłady miały być przystosowane do potrzeb ludności żydowskiej (w Warszawie przy ulicy Gęsiej, w Pułtusku, Częstochowie i inne).

Zmiany następowały szybko jedna po drugiej, żeby stopniowo zatrzeć resztki dawnej ustawy szkolnej. Zniesiono nawet Komisyę oświecenia publicznego i ustanowiono okręg naukowy z kuratorem na czele ukazem z dnia 15 maja 1867 r. Dnia 1 sierpnia tegoż roku Komitet urządzający podniósł opłatę szkolną w szkołach warszawskich do r. 30, a w prowincyonalnych do 20 rocznie, ale w szkołach przeznaczonych dla unitów zatrzymał opłatę dawniejszą (patrz „Cyrkuliar po Warszawskomu uczebnomu okrugu“ 1867 str. 10—11).

W taki sposób reformowano nasze szkolnictwo! Zaczęto rzekomo od równouprawnienia wszystkich narodowości, zamieszkujących Królestwo Polskie, a posunięto się do zaprowadzenia wykładowego

języka rosyjskiego w większości szkół rządowych, przygotowując ataki na pozostałe.

Jakoż w ciągu r. 1867, widocznie uwzględniając lepiej potrzeby ludności żydowskiej, wprowadzono wykładowy język rosyjski do szkół mieszanych, zupełnie tak samo, jak mając na uwadze potrzeby ludności litewskiej, wprowadzono go do gimnazyum maryampolskiego i suwalskiego, chociaż w ostatniem uczniów litwinów zawsze było niewielu. Nadto, niektóre gimnazya polskie, jak np. późniejsze IV (obecnie V) przemianowano na „mieszane“, żeby i na nie rozciągnąć toż dobrodziejstwo.

Nadszedł wreszcie czas, kiedy szkoły dotychczas polskie powinny były „dobrowolnie“ poddać się stopniowo prądowi rusyfikacyjnemu. A na urabianie tej dobrej woli wpływały potężnie z jednej strony pogróżki i inne zabiegi zwierzchników-rusyfikatorów, z drugiej ówczesna potulność i lękliwość nasza.

Tak więc np., rada pedagogiczna gimnazyum płockiego na posiedzeniu dnia 10 sierpnia 1867 r. uchwaliła: polecić pomocnikowi inspektora, żeby wykładał po rosyjsku matematykę po jednej lekcyi tygodniowo w klasie I, II i III, a nadto, żeby pod nieobecność nauczycieli godziny ich obracał na objaśnianie po rosyjsku działów matematyki już wyłożonych.

W taki sposób tu i owdzie w ciągu r. 1867—8 wciskał się częściowo wykład rosyjski, a zaraz potem następowały rozporządzenia, reskrypty, ukazy, które uogólniały dokonane podboje i nadawały im moc obowiązującą.

Jakoż, reskrypt cesarski z dnia 10 lutego 1868 r. brzmi: „We wszystkich średnich zakładach naukowych okręgu warszawskiego, w których dotychczas nauka wykłada się w języku polskim,

wprowadzić z początkiem roku szkolnego 1868—9 wykład w języku rosyjskim przedmiotów fizyczno-matematycznych i historycznych“ („Cyrkularz“, 1868, str. 82). Siłę jego wzmocnił reskrypt następny z dnia 1 maja 1869 r.: „Do wszystkich gimnazyów i progimnazyów męskich i żeńskich, w których zgodnie z rozporządzeniem z dnia 10 lutego 1868 r. zaprowadzono w języku rosyjskim wykład przedmiotów fizyczno-matematycznych i historycznych, wprowadzić z początkiem roku szkolnego 1869—70 wykład w języku rosyjskim i pozostałych przedmiotów, wchodzących w zakres owych szkół, z wyjątkiem religii katolickiej, która powinna być wykładana w tym języku, w jakim i obecnie się wykłada („Cyrkularz“ 1869, str. 204.). Nawiasowo należy zaznaczyć ten charakterystyczny szczegół, że ani jeden z powyższych dwóch reskryptów nie został opublikowany; nie umieścił ich także rosyjski „Zbiór praw“ w tomie XI części I, w dziale o gimnazyach i progimnazyach ministeryum oświaty w Królestwie Polskiem.

Końcowy punkt ostatniego reskryptu, dotyczący nauki religii katolickiej, zredagowany jest w ten sposób, iż uważny czytelnik łatwo się domyśli, że albo aprobował on jakieś w tej sprawie machinacye, albo też do nich zachęcał. I tak istotnie było.

Już na czas jakiś przed wydaniem reskryptu, gorliwsi zwierzchnicy szkolni, działając na własną rękę i korzystając z naszej uległości, robili zabiegi żeby i nauka religii udzielana była po rosyjsku; ale w gimnazyum płockiem wywołało to pewne „nieporządki“. Reskrypt z dnia 1 maja 1869 r.

zapobiegał więc niby podobnym nieporozumieniom. Przy dobrych jednak chęciach można było jeszcze coś zrobić. Chwytano się więc najrozmaitszych środków, żeby skusić, zastraszyć, albo nawet podejść prefektów.

Głośny był w swoim czasie fortel, jakiego użył Hornberg, inspektor progimnazyum mieszanego przy ulicy Gęsiej w Warszawie. Przed egzaminem z religii prosił on prefekta, żeby napisał po rosyjsku program, motywując tem, że spodziewa się na egzaminie wizyty kuratora (Wittego), a ten, jako nie znający języka polskiego, może chcieć wiedzieć, jaki jest zakres wykładu religii. Ksiądz K. spełnił życzenie inspektora. Ale kurator nie przybył; przezorność inspektora okazała się zbyteczną... Po wakacyach jednak inspektor, powołując się na reskrypt z 1 maja 1869 r., zażądał od prefekta wykładu religii w języku rosyjskim, mówiąc, że już w roku ubiegłym tak być musiało, skoro program egzaminacyjny opracowany został po rosyjsku. Nie pomogły tłumaczenia, nawet odwołanie się do kuratora, wreszcie, gdy ksiądz K. oświadczył stanowczo, że po rosyjsku wykładać nie będzie, dano mu dymisyę.

Stanowczy opór prefektów byłby niewątpliwie zmusił władze do ustąpienia. Znaleźli się jednak niestety tacy, którzy ulegli natarczywości moskiewskiej, jak np. ksiądz M. w Łowiczu, ksiądz S. w Warszawie i inni. Znaczna tedy część naszej młodzieży szkolnej, przeważnie prowincyonalnej, zwłaszcza zaś we wschodniej połowie Królestwa, uczyła się religii po rosyjsku.

Trwało to do czasów gienerał-gubernatorstwa Kotzebuego (1887), kiedy jako łaskę pozwolono w szkołach wykładać naukę religii po polsku. Ale

nie we wszystkich! Na Podlasiu, w Lubelskiem i Maryampolu, w suwalskiem został utrzymany ów wyjątkowy stan rzeczy i dopiero przed niewielu laty odwołano go na skutek ostrego protestu, a nawet walki, która się nie obyła bez ofiar ze strony uczącej się młodzieży.

Rozpęd wszakże rusyfikatorski nie ustawał. Władze miejscowe zaprowadziły w szkołach odmawianie modlitwy przed nauką i po nauce w języku rosyjskim, a znak krzyża i przyklękanie usunięto. Dopiero w r. 1897 na skutek interwencyi gienerała-gubernatora Imeretinskiego, kurator pod d. 18 września (Nr. 16678) zakazał zmuszać uczniów inowierców do słuchania i odmawiania modlitwy podług obrządku prawosławnego i w języku rosyjskim. Wkrótce potem, bo 18 października t. r. (Nr. 232 i 246) minister oświaty zezwolił katolikom odmawiać modlitwę szkolną po polsku.

Zupełnie też wyraźnie zostało określone stanowisko języka polskiego w szkole. Na skutek zabiegów kuratora Wittego, który znów powoływał się na propozycyę rady pedagogicznej gimnazyum kaliskiego, minister oświaty, w odezwie z dnia 9 grudnia 1872 r. (za Nr. 12919. Cyrkularz, 1873, str. 3), zalecił kuratorowi dołożyć starań, żeby uczniowie w obrębie szkolnym posługiwali się stale językiem rosyjskim. Po upływie półtora roku propozycya przybrała już postać nakazu, albowiem w Cyrkularzu z r. 1874 (str. 157) pod datą 2-go czerwca czytamy: p. minister oświaty d. 25 maja 1874 r. za Nr. 5893 polecił kuratorowi wydać rozporządzenie: 1) żeby w murach gimnazyów i progimnazyów uczniowie mówili tylko po rosyjsku; 2) żeby bez należytej znajomości języka rosyjskiego nikogo nie przyjmowano do gimnazyów, nie pro-

mowano do klas wyższych i nie dawano patentów. Rozciągnięto dozór nad młodzieżą poza szkołą, wysyłano wychowawców i gospodarzy klasowych do mieszkań uczniowskich i badano, jak w nich uczniowie rozmawiają; wglądano pilnie, czy nie czytają książek polskich, a chociażby to były publikacye zupełnie cenzuralne, strofowano za nie winowajców i karano, a nawet wydalano, zwłaszcza jeżeli czytanie było zorganizowane dla uzupełnienia lekceważonej w szkole nauki języka ojczystego. Gdy bowiem w r. 1872 rozciągnięto na Królestwo nową ustawę szkolną, opracowaną dla cesarstwa, język polski, pozbawiony należnego sobie prawa języka wykładowego, stał się wyrzutkiem szkolnym, t. j. przedmiotem nauki nieobowiązującej, lekceważonym i poniewieranym*).

Lat dziesiątek upłynął zaledwie od reformy szkolnej Wielopolskiego, a nic z niej nie zostało! Z początku powolniej, później coraz szybciej, sypały się ukazy, postanowienia, rozporządzenia, które z gorączkową prawie niecierpliwością zmierzały do tego, żeby obalić, zniszczyć, zatrzeć w szkolnictwie naszem wszelkie nawet ślady wychowania narodowego, a na jego miejscu zaszczepić, narzucić i spotęgować obcą i wrogą nam rosyjskość z nieodłącznem prawosławiem.

Oczywiście nie można było tego dokonać dopóki nauczycielami byli polacy, chociażby bierni i potulni. Naczelni kierownicy szkolnictwa: kurator, naczelnicy dyrekcyj naukowych, nie wystarczali:

*) Naukę języka polskiego w szkołach średnich rozpatruje się szczegółowo w osobnej książce.

trzeba było powołać do współudziału cały zastęp innych pracowników. I oto w miarę postępów rusyfikacyi zwiększał się napływ światłodawców rosyan, wykwalifikowanych naukowo i niewykwalifikowanych, dążących chętnie na otwierające się pole działalności, bo ich nęciły wyjątkowo dla nich korzystne uposażenia, ordery, szybkie awanse i t. p. widoki świetnej i zyskownej karyery czynowniczej za gorliwą służbę „na kresach“.

Powoli gospodarka bezwzględnej, brutalnej przemocy, rozpanoszyła się w naszych szkołach, by znęcać się urągliwie nad młodzieżą, deptać jej najświętsze uczucia, obałamucać umysły i znieprawiać charaktery.

B. Porównanie roli szkół rządowych w Król. Polskiem i w Rosyi.

Nieludzka, ohydna rola szkolnictwa rosyjskiego u nas występuje tem wyraźniej przy porównaniu warunków jego działalności w Królestwie i w samej Rosyi, pomijając już zupełnie tę okoliczność, że i tam jest ono przedmiotem szerokiej niechęci i krytyki.

I. Młodzież rosyjska uczy się w szkołach w ojczystym języku, młodzież polska w języku obcym i to od lat najmłodszych.

Nadto nie wolno jej w szkole mówić w języku ojczystym. Za rozmowę po polsku karano uczniów nietylko aresztem, ale nawet wydaleniem. Od jakiegoś dopiero czasu środek ten, jako nie mający sankcyi monarszej, został pozornie zaniechany, działa jednak w dalszym ciągu pod maską: karzą uczniów nie za to, że rozmawiają po polsku, ale że nie słuchają rozporządzeń władzy szkolnej. Za rozmowę

jednakże w języku francuskim, niemieckim, a nawet żydowskim kar niema.

II. Szkoły w Rosyi mają kierowników, wychowawców i nauczycieli tej samej narodowości, co uczniowie. W szkołach naszych Królestwa żywioł polski został prawie zupełnie wyrugowany z gremium nauczycielskiego, a o polaku inspektorze, a tem bardziej dyrektorze — nie może być mowy.

Praca, podjęta przez b. kuratora Apuchtina (następcę Wittego) wydała piękne owoce, powiada Skworcow [1]), „bo obecnie (t. j. w r. 1897) prawie $^2/_3$ personelu nauczycielskiego, w liczbie tej — ma się rozumieć wszyscy inspektorowie i dyrektorowie, wszyscy nauczyciele rosyjskiego i literatury rosyjskiej są rosyanami, prawosławnymi, „prawosposobnymi diełu prepodawanja". „Tylko — pisze on dalej — na stanowiskach nauczycieli matematyki i języków starożytnych znajdują się od czasu do czasu polacy i starcy, kończący swą służbę (która dla nich wynosi 35 lat), a w gimnazyach żeńskich przełożone i damy klasowe, cały personel nauczycielski składa się z rosyan".

System ten trwa po dziś dzień. Źródła urzędowe („Pamiatnaja kniżka warszawskago uczebnago okruga"), wykazują, że w r 1903 w 33 szkołach średnich męzkich (gimnazyach, progimnazyach, szkołach realnych i szkole przemysłowej łódzkiej) na 562 wykładających różne przedmioty (licząc w to i dyrektorów, o ile wykładali) polaków było tylko 95 (w tej liczbie 3 czy 4 prawdopodobnie polaków), nadto 30 prefektów, razem 125 [2]), t. j 22% per-

[1]) „Ruskaja szkoła w Priwislianie" z 1879 po 1897". Warsz 1897, str 4

[2]) Po za tem może są jeszcze polakami niektórzy nie katolicy, np między pastorami.

sonalu nauczycielskiego. Stosunek ten nie wypadłby dla nich korzystniej, gdyby do personalu nauczycielskiego zaliczyć instruktorów gimnastyki, muzyki, śpiewu etc., bo i na tych stanowiskach na 118 było zaledwie 16 polaków - katolików. — Że jednak w liczbie owych 125 polaków znajdowało się 30 prefektów i 24 nauczycieli języka polskiego, wszyscy z konieczności polacy, przeto na innych posadach nauczycielskich tolerowano w r. 1903 tylko 71 polaków (32 filologów, 19 matematyków, 4 przyrodników, 8 nauczycieli języka francuskiego, 4 rysunku i kaligrafii, oraz 3 czy 4 prawdopodobnie polaków), t. j. 15%. Dodać należy, że niektórym z nich pozostawało po lat kilka do wysłużenia emerytury. Gorzej jeszcze przedstawia się strona wychowawcza: na 85 bowiem wychowawców, t. z. pomocników gospodarzy klasowych, tylko 5 było nie prawosławnych (3 katolików i 2 protestantów).

W szkołach żeńskich na 308 osób wykładających w 20 różnych szkołach średnich, tylko 48 należało do narodowości polskiej, co wynosi 15,7%. A że w tej liczbie — było 15 prefektów i 22 nauczycielki języka polskiego, przeto na stanowiskach nauczycielskich tolerowano 11 polaków lub polek, czyli... 3,57%! W liczbie 145 wychowawczyń i dam klasowych nie było już ani jednej polki (140 prawosławnych i 5 protestantek).

W 9 seminaryach nauczycielskich na 74 nauczycieli było w tymże r. 1903 — 14 polaków, w tem 5 prefektów, 8 nauczycieli śpiewu i gimnastyki i 1 nauczyciel języka polskiego. W 13 szkołach miejskich na 111 nauczycieli było 24 polaków-katolików, a w tej liczbie 12 prefektów i 10 nauczycieli języka polskiego. Dwóch tylko wyjątkowo wykładało inne przedmioty; zato w szkole

miejskiej łęczyckiej i tamże w seminaryum nauczycielskiem, język polski wykładał *rosyanin (prawosławny)*.

To rugowanie polaków nauczycieli ze szkół nie ma wcale sankcyi władz najwyższych; niema rozporządzeń i nakazów jawnych, — a więc jedynie obowiązujących, któreby nie pozwalały polakowi-katolikowi być nauczycielem[1]) tem bardziej, że przecież te same władze naukowe, które nie powołują ale rugują nauczycieli polaków ze szkół, wydają im — o ile odmówić nie mogą — świadectwa nauczycielskie, które zgodnie z obowiązującemi prawami pozwalają ich posiadaczom „bez żadnej przeszkody“ wykładać odpowiednie przedmioty w domach i szkołach prywatnych.

Biorąc tę sprawę ze strony psychologicznej — szkoła, w której młodzież ma do czynienia z przewodnikami obcej narodowości, nie może być uważana za normalną. Szkoła taka, zwłaszcza wrogo usposobiona dla społeczeństwa, nie może wywierać wpływu dodatniego na uczniów, nie może zrozumieć ich i pozyskać ich zaufania, o co przedewszystkiem w wychowaniu iść powinno.

III. Rugowanie polaków ze szkół rządowych i zastępowanie ich przez nauczycieli rosyan, wywołały nadto nowe, niesprawiedliwe rozporządzenie co do t. z. „etatów rosyjskich“.

W gimnazyach, progimnazyach i szkołach realnych okręgu naukowego warszawskiego od r. 1872 zaprowadzone zostały nowe etaty nauczycielskie. Główną zasadą przy ustanowieniu tych etatów miała być jednakowa norma wynagrodzenia wszystkich

---

[1]) Ubocznie nie istnienia podobnego prawa dowodzą powoływanie od czasu do czasu Polaków na nauczycieli do szkół rządowych (pp. A. S. i K.).

nauczycieli. Każdy, nowo mianowany nauczyciel miał pobierać 750 rubli rocznie za 15 godzin tygodniowo; godziny zaś ponad 15 miały być wynagradzane oddzielnie w stosunku 40 rubli rocznie za każdą. Z czasem norma ta została podniesiona do rubli 60, a od października 1903 r. do 70. Tu nadmienić wypada, że w innych okręgach naukowych państwa rosyjskiego etat 750-rublowy obowiązywał tylko do 12 godzin tygodniowo, co w tutejszym okręgu stosowane było w gimnazyum I w Warszawie (przeznaczonem dla młodzieży rosyjskiej), a od 1896 i w szkołach realnych. Każdy etatowy nauczyciel po przesłużeniu 5 lat otrzymywał podwyżkę do 900 rubli rocznie, a po przesłużeniu 10 lat miał prawo otrzymać etat 1250 rubli, po przesłużeniu zaś 15 — 1500 rubli. Miał prawo, co nie znaczy, że otrzymywał, gdyż etatów takich w każdej szkole jest liczba ograniczona od 2 do 3 i trzeba było oczekiwać odpowiedniego wakansu i dobrego usposobienia zwierzchnika, od którego przedewszystkiem zależał wybór tego lub innego kandydata...

Ale ta jednakowa norma wynagrodzenia została pogwałcona zaraz przy wprowadzeniu nowych etatów: przedewszystkiem bowiem w każdej szkole ustanowiono po 2 etaty dla nauczycieli języka rosyjskiego z płacą po 1500 rubli rocznie. Nauczyciel więc języka rosyjskiego otrzymywał odrazu taką płacę, do jakiej nauczyciel innego przedmiotu (a więc podówczas jeszcze najczęściej polak) mógł dojść przy sprzyjających warunkach po 15 albo 20 latach[1]).

Ta różnorodność w etatach trwała jednak bardzo niedługo. W celu bowiem zwiększenia liczby

---

[1]) Wynagrodzenie nauczycieli języka polskiego omawia się w osobnej książce o nauce języka polskiego.

nauczycieli rosyan, zastosowano do ich wynagrodzenia prawa, obowiązujące dla urzędników na kresach: mianowicie każdy nauczyciel rosyanin, przechodzący ze służby w cesarstwie na służbę do Królestwa, dostawał t. z. pięcioletnie dodatki procentowe, t. j. po 5 latach otrzymywał 25% dodatku do pensyi, po 10 — 50%, po 15 — 75% i wreszcie po 20 latach 100% czyli podwójną pensyę. Dla nauczycieli rosyan przechodzących na służbę do Królestwa zastosowano nadto inne prawa emerytalne: zostawiono im liczbę lat służby, obowiązującą w Cesarstwie, t. j. 20 lat, oraz wysokość potrąceń — 2% od pobieranej pensyi. Pomimo to nabywali oni prawa emerytalne, obowiązujące w Królestwie, gdzie wysokość potrąceń wynosi 6% i praw do całkowitej emerytury nabywa się po przesłużeniu 35 lat. Oprócz tego nauczyciele rosyanie tej samej kategoryi otrzymywali dodatki do pensyi „na wychowanie dzieci". Każdy więc z nich miał prawo do tego zasiłku na troje dzieci: od lat 9 do 13 po rubli 100 na każde, i od lat 13 do 17 po 150.

Dla zdobycia owych przywilejów robiono rozmaite nadużycia tolerowane przez władze. Wielu było rosyan urodzonych i wychowanych w Królestwie, którzy po ukończeniu tu uniwersytetu wyjeżdżali do Brześcia, Grodna, lub Kijowa, zostawali tam pocztylionami lub dozorcami na komorach, stamtąd podawali prośby do kuratora, otrzymywali nominacye i powracali do Królestwa już z prawami rosyjskiemi.

IV. Młodzież *rosyjska* w szkołach uczy się przedewszystkiem rzeczy, dotyczących ziemi ojczystej, a najbliższy zakątek kraju, w którym mieszka, może być traktowany szczegółowiej.

Młodzież *polska* nie słyszy w szkołach nic prawie o rzeczach dotyczących jej rodzinnego kraju, a jeżeli słyszy, to najczęściej fałsze i nonsensy. Na dowód, zajrzyjmy tylko do podręczników, zalecanych lub nawet przepisanych przez ministeryum oświaty do nauki geografii i historyi w szkołach.

W bardzo np. rozpowszechnionym podręczniku geografii Rosyi Lebiediewa (wydanie z r. 1898) rażąca jest wprost różnica w traktowaniu obszaru Królestwa Polskiego („Priwislianskawo kraja“) i innych części cesarstwa! Królestwu poświęca autor półtrzeciej stronicy druku, a gubernii Kostromskiej albo Niżegorodzkiej przeszło półtora; gdy w Królestwie autor znalazł tylko 13 miast, oprócz gubernialnych, godnych uwagi to w każdej z wyżej wymienionych - po 7.

Mieszczą się tu takie brednie, jak np, że „tylko południowa część Królestwa Polskiego wypełniona jest żyznemi płaskowyżami i rozgałęzieniami gór Karpackich (!), które noszą nazwę gór Sandomierskich z prawej strony Wisły (!), a z lewej — Świętokrzyskich“. Szczególniej ciekawe i pouczające są wiadomości o miastach. Do osobliwości najgodniejszych uwagi w Warszawie zalicza Lebiediew cytadelę i pomnik, wystawiony Aleksandrowi I (o którym wiedzą tylko ci, co znają cytadelę !). O Pradze wspomina z powodu, że upamiętniły ją słynne szturmy Suworowa i Paszkiewicza (ostatni wcale Pragi szturmem nie zdobywał). Ostrołęka pamiętna jest ze zwycięstwa rosyan nad polakami w r. 1831, a Pułtusk ze zwycięstwa rosyan nad francuzami w r. 1812 (chyba 1807?) Z komór celnych tylko Wierzbołów zasługuje na wzmiankę.

Gdy mowa jest o jakiejkolwiek narodowości, nie o polakach, choćby o najdrobniejszej gałązce jakiegoś

nawet fińskiego czy tatarskiego plemienia, autor podaje szczegóły dotyczące jego bytu, zajęć, urządzeń i zawsze znajdzie choć parę słów pochlebnych; znajdzie jakiś piękny rys charakteru, dodatnie właściwości ducha tego narodu. O nas zaś pisze (str. 132): „Polacy zamieszkują zwartą masą Królestwo Polskie; w pozostałych guberniach obszaru niżowego stanowili przed ostatniem powstaniem nieliczną (8%), ale panującą klasę; w ich rękach była ziemia, włościanie i cała administracya kraju. Uważając kraj ten za „zabrany“ i mając to przeświadczenie, że wcześniej albo później wymknie się on im z rąk, polacy do szóstego lat dziesiątka ubiegłego stulecia starali się wycisnąć z ludności, co tylko można było, wyssać wszystkie soki do zupełnego wycieńczenia i doprowadzić podwładnych białorusinów do takiego poniżenia, żeby nie myśleli nawet o lepszej doli. W tym celu polacy-obywatele narzucali włościanom białorusinom sześciodniową pańszczyznę, wypędzali ich na dziewięć miesięcy na roboty do lasów, zabraniając widywać się z rodzinami; zabierali od włościan co tylko chcieli: pieniądze, lepsze sztuki bydła i ptactwo domowe. Białorusin więc przyszedł do przekonania, że nie tylko jego dobytek i ciało należą zupełnie do polaka, ale i dusza jest pańska. W samej rzeczy, prócz ucisku ekonomicznego, polscy panowie czyhali na duszę włościanina. Mowę jego nazywali psią, wiarę — chłopską, a samego — psią krwią. Kler prawosławny znosił zniewagę, cierpiał upokorzenie itd. itd.“

W innych podręcznikach, np. Baranowa i Goriełowa — toż samo. Tu też tylko jest 13 miast w Królestwie godnych uwagi, („Lublin, bardzo starożytne ruskie miasto“ (str. 62); na str. zaś 131 mówi o przymusowem narzucaniu przez polaków

katolicyzmu ludności nadbużańskiej, która obecnie wraca na łono kościoła prawosławnego(!). Podręcznik Biełocha (z r. 1887) wylicza także jakby sakramentalnych 13 miejscowości z niejakiemi tylko różnicami, bo mówi np. o Woli i szturmie Paszkiewicza w r. 1831. O Grodnie powiada, że w mieście tem „ostatni król polski, Stanisław Poniatowski, zrzekł się tronu w r. 1793(!), poczem Polska straciła samoistność i została rozdzielona między trzy mocarstwa“. O naszych środowiskach przemysłowych jak Tomaszów-Kawski, Będzin, Ostrowiec i t. d., o zabytkach przeszłości naszej nigdzie ani słówka, za to skrupulatne zaznaczanie zwycięstw rosyan nad polakami — i chrzczenie Królestwa różnemi nazwami: „Priwislianskij kraj“, „Priwislianskij“ albo wprost „Priwislianie“.

Do nauki historyi powszechnej i historyi Rosyi w szkołach średnich do dziś dnia jeszcze używane są przeważnie dawniejsze podręczniki Bielarminowa, Roźdiestwienskiego i Iłowajskiego. Wartości zarówno naukowej i pedagogicznej odmówiły im w ostatnich latach nawet recenzye rosyjskie, drukowane w „Żurnale ministierstwa narodnago proswieszczenia“.

Katolicyzm np. w oświetleniu wymienionych autorów nie był istotą życia narodów zachodnio-europejskich, ale obcą naleciałością i zarazem nieszczęściem, a nawet niemal klątwą. Dziejowe znaczenie papiestwa albo przemilczają, albo podnoszą tylko ujemne strony. Stale paczona jest katolicka nauka o odpustach (indulgiencyach); wszystko skierowane jest ku zohydzeniu katolicyzmu w umysłach młodzieży [1]). Natomiast napróżno byśmy szukali

[1]) Porównać np. podręcznik Iłowajskiego, historya powszechna. Kurs średni, str. 320—325.

jakiejkolwiej plamy na prawosławiu i jego kierownikach.

Co się tyczy Polski, to anarchia miała być stałem zjawiskiem w jej dziejach, od samego zarania aż do upadku; nawet konstytucya 3 maja. Zresztą historya Polski znajduje pobieżne uwzględnienie przeważnie o tyle, o ile ma jakiś większy związek z historyą Rosyi.

Nowszy podręcznik historyi powszechnej Iwanowa ma wszystkie zalety dawniejszych.

Zdarza się też często, że nauczyciele historyi w obawie, abyśmy się zbyt dużo o Polsce nie dowiedzieli, wykreślają i te nieliczne ustępy, w których się o niej mówi.

Z takich to podręczników dowiaduje się ubocznie młodzież polska coś nie coś o kraju własnym, przedstawionym zwykle w jak najgorszem świetle.

Rezultatem tej nauki, a raczej polityki jest to, że młodzież polska znienawidzi i nauczycieli i naukę, która się pastwi nad uczuciami, drogiemi dla każdego uczciwego człowieka. Nawiasem dodamy, że ładne musi mieć wyobrażenie o nas młodzież rosyjska, która uczy się z tych samych podręczników.

V. Młodzież rosyjska, prawosławna, ma zapewnione wszelkie ułatwienia ku spełnianiu praktyk religijnych i uczy się religi bez żadnych przeszkód, bez ograniczeń.

Młodzież katolicka - polska na każdym kroku odczuwa ucisk i nietolerancyę religijną Oto dowody:

a) Nasze kościoły i kaplice przy gimnazyach ustąpiły miejsca cerkwiom, chociaż młodzieży katolickiej jest w szkołach przeszło 70%, reszta się składa z żydów i protestantów, a prawosławnych jest niewielki procent, gdyż większość ich, przynajmniej w Warszawie, ma swoje specyalne gimnazya.

Organ rosyjski „Ruskij połomnik“ z r. 1893 pisze o ówczesnym kuratorze Apuchtinie: „Jako prawdziwy moskwicz i do gruntu prawosławny, zrozumiał on, że w Królestwie Polskiem możliwa jest twórcza działalność w duchu prawdziwie rosyjskim tylko w związku z prawosławiem, i szkoła na zachodnich kresach powinna być nie tylko skarbnicą wszelakiej wiedzy dla uczącej się młodzieży, ale jednocześnie wychowawczynią w duchu rosyjskim i prawosławnym“. „To też — pisze dalej ten organ — z inicyatywy A. L. Apuchtina powstały wszędzie przy szkołach prawosławne świątynie, np. w Warszawie, Łowiczu, Chełmie, Płocku“.

b) Nauka religii przedewszystkiem powinna być wykładana w języku ojczystym.

Tymczasem jak już wyżej wzmiankowaliśmy był czas (do r. 1877), kiedy w wielu szkołach rządowych, zwłaszcza prowincyonalnych, wykładano religię po rosyjsku, co przetrwało w gimnazyach na Podlasiu, w Lubelskiem i Maryampolu prawie do ostatnich czasów.

c) Modlitwa szkolna powinna być odmawiana w języku ojczystym. U nas dopiero w r. 1897 zezwolono na to, ale w tłomaczeniu polskiem sfałszowano modlitwę przed lekcyami, i zamiast wyrazów: „wyrosnąć kościołowi i ojczyźnie na pożytek“, które zostały opuszczone, wstawiono: „monarsze... i całemu krajowi na pożytek“. W modlitwie po lekcyach wstawiono także wyraz „monarsze“, którego niema w tekście oryginalnym ani dla prawosławnych, ani dla ewangelików.

To prowokacyjne sfałszowanie tekstu modlitwy drażni naszą młodzież, i gdy nie pozwalają jej modlić się za swą ojczyznę i kościół, opuszczają słowo: „monarcha“, zgodnie z brzmieniem tekstu rosyj-

skiego, co ściąga na uczniów karę, nawet bardzo surową, gdyż zdarzyły się wypadki wydalania winowajców jako buntowników, jak np. kilku z niższej szkoły technicznej Święcimskiego, oraz kilkudziesięciu uczniów z gimnazyum radomskiego.

Na ten prowokacyjny pierwiastek w onej modlitwie zwróciły uwagę nawet niektóre organy prasy rosyjskiej i potępiły go („Graždanin“).

d) Rekolekcye i spowiedź wielkanocna są lekceważone przez władze, które wyznaczają na nie 3 dni jednocześnie prawie we wszystkich średnich szkołach, co powoduje zamęt, pośpiech i masowe pobieżne załatwianie tych obrzędów.

Takie postępowanie władz szkolnych stanowi wprost sprzeczność z rozporządzeniem kuratora z r. 1882 (Cyrkularz str. 6), orzekającem, że czas na rekolekcye i spowiedź wyznacza władza każdego zakładu podług uznania w ciągu pierwszych sześciu tygodni wielkiego postu.

e) Nie wykładanie religii w szkołach dla błahych nawet powodów jest też lekceważeniem przez władze szkolne religii katolickiej. W r. np. 1903— jak podaje „Pamiatnaja knižka warszawskago uczebnago okruga“ nie było wykładu religii w Siedlcach, w I progimnazyum warszawskiem i w pinczowskiem, a z żeńskich — w gimnazyum IV warszawskiem, siedleckiem i lubelskiem, nadto w seminaryum nauczycielskiem w Wejwerach, i w szkole miejskiej łukowskiej, rzekomo dla braku prefektów.

Tymczasem jak podaje „Ruskij Połomnik“ z roku 1903, A. L. Apuchtin utworzył posady nauczycieli religii prawosławnej przy wszystkich gimnazyach, choćby było tylko kilku uczniów; przy niektórych szkołach oddał popom posady etatowe, odebrane nauczycielom innych religii.

Oprócz faktów lekceważenia i nieposzanowania zdarzają się nawet przykłady gwałtu religijnego. Tak np. w instytucie Maryjskim dla panien, katoliczki podczas świąt galowych po nabożeństwie swojem muszą uczestniczyć w nabożeństwie prawosławnem, choć kościół katolicki zabrania tego swoim wyznawcom.

f) W pewnym związku z dziwnie nie normalnemi stosunkami religijnemi w szkołach naszych pozostaje i ten fakt, że katolicy muszą świętować uroczystsze święta prawosławne.

Rozporządzenie ministeryalne z d. 5 grudnia 1881 r. Nr. 14362 (Cyrkularz, 1882, str. 6), powiada, że niema przeszkód, żeby w szkołach, gdzie większość uczniów jest katolicka, ferye zimowe mogły trwać od 12/24 grudnia do 1/13 stycznia; w tych zaś szkołach, gdzie większość uczniów jest prawosławnych i ewangielików, — od 22 grudnia do 7 stycznia według starego stylu, przyczem katolicy w tych zakładach mają być zwalniani na 3 dni świąt Bożego Narodzenia (24, 25 i 26 grudnia nowego stylu). Co się tyczy feryi wielkanocnych, to mają one trwać od niedzieli palmowej do przewodniej starego stylu; katolicy zaś mają być uwalniani na dwa ostatnie dni wielkiego tygodnia i trzy dni świąt wielkanocnych nowego stylu.

Nawiasowo dodamy, że uczniowie nasi dłużej świętują w Królestwie (z wyjątkiem gimnazyów rosyjskich i niemieckich), niż w cesarstwie, bo chociaż ze względów szykanowych nie mogą obchodzić naszych świąt narodowych, jak np. dzień św. Stanisława, albo Zaduszki i Ostatki, to jednak muszą świętować uroczystsze święta prawosławne, wciągając się do próżnowania. Na ogół uczniowie nasi korzystają z dni wykładowych w ciągu roku szkol-

nego co najwyżej 180, co odbija się bardzo źle na nauce.

Jeżeli bowiem w Rosyi częste są skargi na przeciążenie młodzieży w szkołach, to o ileż dotkliwiej musi ono dawać się uczuwać młodzieży naszej, która w tak krótkim czasie przy większych wymaganiach, musi przejść ten sam zakres nauk — i to w języku obcym.

VI. Młodzież *rosyjska* ma wyznaczony odpowiedni czas na gruntowną naukę swego języka i literatury ojczystej.

Młodzież *polska* praw takich nie posiada.

Postanowienia prawodawcze ograniczają do minimum czas na naukę języka polskiego, obniżając przez to samo i jego zakres; a władze szkolne, kierując się rusyfikatorską polityką i niechęcią, robią, co mogą, żeby uczniowie korzystali jak najmniej. Sprawę nauki języka polskiego omawia szczegółowo osobny referat, tu więc dla pełności obrazu wystarczy tylko zaznaczyć, że na wykład języka polskiego władze szkolne przeznaczają mniej godzin, aniżeli chcą tego postanowienia prawodawcze; że w 14 zakładach język polski wcale nie jest wykładany z zasady; że wykład dotychczas odbywał się stale w języku rosyjskim, a i teraz władze przeszkadzają uczyć po polsku, że na posady nauczycieli języka polskiego bywają często powoływani ludzie bez należytych kwalifikacyi, a nawet nieodpowiedni zupełnie. Dodajmy do tego wszelkiego rodzaju szykany ze strony władz szkolnych, a utworzymy sobie na razie niejakie pojęcie o tem, jak musi stać w szkołach nauka tego przedmiotu, który w normalnych warunkach powinien zajmować naczelne miejsce w instytucyach wychowania publicznego.

„Miejsce, wyznaczone dla języka polskiego — pisze autor „Oczerkow Priwislianja“ — musi obrażać i ranić uczucie narodowe uczniów. Niedość, że jest on przedmiotem nieobowiązującym; nie jest on nawet zrównany z językami nowożytnymi — niemieckim i francuskim“. Takich jednak zdań rosyjskich mało, przeważają różni, np. Skwarcowie „Ruskaja szkoła w Priwislianie“, str. 39) twierdzący, że niema wcale potrzeby uczyć języka polskiego w szkołach Królestwa, bo dzieci pilnie uczą się go w domu, bądź np. b. naczelnik chełmskiej dyrekcyi naukowej, Istomin, który po rozpoczęciu w Królestwie bojkotu szkolnego i walki o wykładowy język polski, napisał referat, orzekający, że najlepszem załatwieniem sprawy jest zupełne usunięcie języka polskiego z programu nauk, bo przecież polskie dzieci i tak mówią po polsku.

VII. Lekceważąc i upośledzając naukę języka ojczystego młodzieży polskiej u nas, władze szkolne wymagają od niej jednocześnie bardzo wielkiej znajomości języka narzuconego, większej bezwarunkowo, anizeli w szkołach cesarstwa.

Wiele czasu i pracy musi poświęcać młodzież nasza, żeby się przygotować należycie do egzaminu konkurencyjnego przy wstąpieniu do najniższej bodaj klasy. Jakąż wielką znajomość ortografii musi wykazać chłopiec 8, 9 lub 10-letni, jaką biegłość w czytaniu, pewność w akcentowaniu, wreszcie wprawę w opowiadaniu! Zdania do dyktanda układane są po prostu dla łapania nieoswojonych z wymawianiem ofiar! Niechże tu zoryentuje się chłopiec podczas dyktanda, gdy słyszy: „Napoleon posiejał roż“, że ma napisać: „Na pole on posiejał roż“; albo: „W dierewnie wołki cerkow sjeli“, że to ma być: „W derewnie Wołki cerkow z jeli“!

A i w samej szkole wymagania i ocena znajomości tego przedmiotu jest bardzo wygórowana, sądząc choćby z tego, za ile i za jakie błędy dzieci nasze otrzymują stopnie niedostateczne.

Użycie jakiegoś polonizmu w ćwiczeniu lub wypracowaniu rosyjskiem — to niemal zbrodnia. Nawet najlepsi uczniowie, pomimo całorocznych dostatecznych, a nieraz dobrych postępów, nie otrzymują często promocyi za język rosyjski, albo — co gorsza — świadectwa lub patenta wskutek niedostatecznego stopnia wyłącznie z ćwiczenia rosyjskiego.

To też wielu uczniów polaków z klas wyższych przenoszą się na ostatni rok lub nawet półrocze do szkół w Cesarstwie, gdzie otrzymują z rosyjskiego stopnie doskonałe.

Pomijamy już to, że tutejsi nauczyciele języka rosyjskiego drażnią polską młodzież samymi choćby tematami do ćwiczeń i że z ich treści wyciągają wnioski o prawomyślności młodzieńców.

VIII. Młodzież rosyjska ma w Cesarstwie więcej stosunkowo szkół średnich, niż polska w Królestwie, stąd młodzież nasza napotyka więcej trudności, gdy chce pobierać naukę w tych instytucyach wychowania publicznego, tem bardziej że polacy, stojąc na wyższym poziomie kultury, niż rosyanie, w większej niż tamci liczbie do szkół tych napływają.

Tymczasem porównując dla przykładu z okręgiem naukowym warszawskim okrąg moskiewski, widzimy, że w tym ostatnim, obejmującym 11 gubernii, pod względem gęstości zaludnienia najbardziej zbliżonym do Królestwa (na wiorstę kwadratową przypada 42 mieszkańców, u nas zaś 83), jest

szkół 74, a w Królestwie tylko 42[1]); stosunek więc jest wprost odwrotny.

Co do szkół żeńskich, to i w tym względzie mniej więcej ten sam zapewne zachodzi stosunek na korzyść okręgu moskiewskiego.

Samych tylko instytutów i gimnazyów żeńskich, należących do zarządu cesarzowej Maryi, znajduje się 14.

Bardziej rażącego zabarwienia nabiera ten niesprawiedliwy stosunek szkół w obu okręgach, jeżeli się uwzględni opodatkowanie ludności, co jest probieżem większych potrzeb, a więc i potrzeby oświaty.

Podług danych, ogłoszonych przez centralny komitet statystyczny za rok 1894, podatków bezpośrednich wypadało na jednego mieszkańca w Królestwie 1,81 r., a w cesarstwie tylko 0,89 r., podatków zaś pośrednich w Królestwie 9,12 r., a w cesarstwie tylko 5,58 r.

IX. Bezpośredniem następstwem braku nawet takich szkół jest coraz większy natłok do nich kandydatów i coraz trudniejsze warunki ich przyjęcia.

To też z liczby 100, 150 lub 200 dzieci składających rok rocznie do każdej szkoły podania

---

[1]) W okręgu moskiewskim w r. 1903 było:

Gimnazyów 8-o klasowych	35
Progimnazyów 6-o klasowych	3
Progimnazyów 4-o klasowych	2
Szkół realnych	18
Szkół technicznych i przemysłowych	6
Instytut nauczycielski	1
Seminaryów nauczycielskich (w tem 2 żeń.)	9
Razem szkół rządowych	74

na 17 milionów ludności, t. j. jedna na 230.000 mieszkańców.

W okręgu warszawskim szkół tych samych typów było tylko 42 na 11 milionów ludności, t. j. jedna na 262.000 mieszkańców.

o przyjęcie do klasy wstępnej i I, przyjmują zaledwie 10 do 20%. Reszta zaś, choć dostatecznie, a nawet dobrze zda egzamin, odpada dla braku miejsca, część jednak „obcina się“, bo nie była w stanie rozwiązać prędko i wzorowo przeróżnych łamigłówek egzaminacyjnych, albo może dlatego, że szukała ich rozwiązania t y l k o w g ł o w i e.

Nadzwyczaj bowiem rozpowszechniony jest system, że nauczyciele klas wstępnych mają u siebie w mieszkaniu drugą szkółkę, w której przyspasabiają kandydatów do zdania egzaminu, oczywiście głównie z języka rosyjskiego, i ma się rozumieć za wysoką opłatą. I narzekać nie można: przyspasabiają na ogół nieźle ze strony formalnej, bo wtajemniczają dzieci w różne formułki i łamigłówki gramatyczne, ortograficzne, arytmetyczne, których znajomość ułatwia przezwyciężenie trudności egzeminacyjnych.

Zato w dobrem położeniu znajdują się u nas rosyanie!

Procent ludności prawosławnej w Królestwie, podług spisu jednodniowego w r. 1897 wynosi 7,06%, a tymczasem w gimnazyach okręgu naukowego warszawskiego było uczniów prawosławnych 20%, w progimnazyach zaś 11%. Jeżeli zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że na owe 7,06% składa się i wojsko, które przecież dostarczać może bardzo mało młodzieży w wieku szkolnym, i siedleccy oraz lubelscy włościanie-unici, którzy w wykazach urzędowych powiększają znacznie procent ludności prawosławnej, a posyłają do szkół dzieci bardzo mało,— to zrozumiemy, jak dalece nieproporcyonalny jest stosunek ludności prawosławnej wogóle do młodzieży prawosławnej w szkołach w porównaniu z tym stosunkiem u katolików.

Jeżeli jeszcze dodamy, że wiele rosyan z Królestwa kształci swe dzieci w Rosyi, szczególniej w stolicach, ufając więcej tamtejszym szkołom, to zrozumiemy, o ile łatwiejszy wstęp do szkół tutejszych mają rosyanie od polaków. Przecież mają nawet wyłącznie dla siebie gimnazyum I i napoły gimnazyum VI w Warszawie, nie licząc innych szkół, jak np. korpusu kadetów pod nazwą Suworowskiego — znowu w celu podrażnienia naszych uczuć!

C. **Szkoły prywatne.**

Wobec wielkiego braku szkół rządowych i nadzwyczajnych trudności dostania się do nich, zaczęły powstawać szkoły prywatne.

Był jeszcze inny czynnik, który wpłynął na ich powstanie.

Rozwój szkół prywatnych przypada mniej więcej na te lata, gdy rozpoczęły się rugi nauczycieli i inspektorów polaków ze szkół rządowych.

Szkoły prywatne początkowo zakładane były przez byłych inspektorów szkół rządowych polaków, a ciało nauczycielskie składali spadli z etatu polacy, lub ci, których nie dopuszczono do objęcia posad w szkołach rządowych.

Wkrótce też wyraźnie zaczęły się odróżniać te dwa rodzaje szkół: rządowe z personalem nauczycielskim rosyjskim, i prywatne, w których ciało nauczycielskie składało się niemal wyłącznie z polaków.

Jakkolwiek szkoły prywatne nie korzystają zupełnie z żadnych praw i przywilejów i pozostają pod ścisłą kontrolą naczelników dyrekcyi naukowych, a w Warszawie inspektora szkół miasta Warszawy, wydały się one niebezpiecznemi dla

władz, które też zaczęły je prześladować, podkopywać ich istnienie, a nawet zamykać.

Były kurator Apuchtin głośno mówił, że zakłady naukowe prywatne są dla niego „bilmom na głazu“, a obecny kurator Szwarc twierdzi, że to są „dopotopnyja żywotnyja“.

Tymczasem wszędzie na świecie szkoły prywatne cieszą się poparciem ze strony rządu, korzystając z jego opieki, albowiem szerzą oświatę bez starań i zabiegów, bez kosztów z jego strony; natomiast, mając większą swobodę w prowadzeniu całej nauki i wychowania, nie krępowane rutyną państwowego, bardziej szematycznego systemu, mogą przyczynić się nieraz do dźwignięcia szkolnictwa na poziom wyższy.

W zasadniczej, najwyżej zatwierdzonej ustawie dla szkół prywatnych z r. 1841 te same myśli prawodawcą kierują. Czytamy bowiem tam w artykule 3761 i 3762 (t XI cz. I. wyd. 1893 r. zbioru praw), że szkoły prywatne według możności wzorują się na szkołach rządowych odpowiedniego poziomu co do ilości i rozkładu poszczególnych przedmiotów, a także co do podręczników; natomiast mogą one dodawać nowe przedmioty wedle potrzeb miejscowych i zalecać inne podręczniki do użytku młodzieży, ale zawsze za zezwoleniem odpowiedniej władzy.

Jakże jednak daleko odbiegła praktyka od tych zasadniczych wskazówek właściwego prawa!

Prześladowania szkół prywatnych rozpoczęły się na dobre od roku mniej więcej 1883, kiedy inspektorem szkół m. Warszawy mianowano Kryłowa. Dotyczą one najrozmaitszych stron życia i bytu naszego prywatnego szkolnictwa.

Władzom nie podobało się w nich wszystko, to też rozpoczęły one ataki na wszystkich punktach. Nie podobały się im osoby przełożonych; pewne, choć drobne odstępstwa w nauce od programu szkół rządowych; jak również to, że w szkołach prywatnych są nauczycielami polacy, że stosunek pomiędzy młodzieżą, a ciałem nauczycielskiem jest bardziej otwarty i ludzki, zaczęto też prześladować i samą młodzież.

Rozpoczęło się więc szykanowanie i przerabianie szkół prywatnych na modłę zakładów rządowych; stosowano do tych instytucyi systemy i rozporządzenia jakie obowiązują w szkołach rządowych, choć nie nadano im bynajmniej żadnych praw i przywilejów, z których korzystają te ostatnie.

Cała ta bezprawna i samowolna robota tem łatwiejsze skutki osiągała, że nie spotykała się prawie wcale z żadnem przeciwdziałaniem, z żadnym oporem, chyba wyjątkowo i w rzadkich wypadkach.

Przejdźmy jednak do faktów i rozejrzyjmy się w dowodach i przykładach ucisku.

I Cytowane przed chwilą artykuły 3761 i 3762 „Zbioru praw“ przyznają szkołom prywatnym pewną swobodę w zapełnianiu programu naukowego.

Tymczasem wszyscy bez wyjątku inspektorowie, poczynając od Kryłowa, trzymali się zupełnie innej, niezgodnej z powyżej wzmiankowanemi prawami zasady: Cyrkularz Kryłowa z dnia 22/X 1883 Nr. 1803 do szkół prywatnych w końcu brzmi: „Uważam za potrzebne dodać do wykonania, że:

a) w każdej klasie powinno być nie mniej niż 5 godzin języka rosyjskiego;

b) korepetytorowie i korepetytorki nie mają prawa wykładać przedmiotów w czasie lekcyjnym;

c) wykład wszystkich przedmiotów, a zatem i języków polskiego, francuskiego i niemieckiego, powinien się odbywać w języku rosyjskim koniecznie, z wyjątkiem religii katolickiej;

d) wykładający i wychowujący z uczącymi się, a także i ci ostatni pomiędzy sobą rozmawiać powinni w klasie po rosyjsku, jak to się dzieje w gimnazyach;

e) nauka języka polskiego powinna polegać przedewszystkiem na tłumaczeniach z polskiego na rosyjski podług wypisów Dubrowskiego;

f) kajety uczącej się młodzieży wszystkie bez wyjątku powinny się przechowywać w klasowych szafach, ażeby rewidenci mogli je widzieć w każdej chwili; do domu młodzież bierze kajety tylko na czas polekcyjny, po przyjściu zaś do szkoły, obowiązana jest oddawać je na przechowanie do szafy klasowej".

Tymczasem niema nigdzie wzmianki w zasadniczych prawach dla szkół prywatnych (Zbiór praw t. XI, cz. I. artykuły 3752—3775), ażeby ilość godzin jakiegokolwiek przedmiotu mogła była być narzucaną przez inspekcyę szkole prywatnej, albo żeby korepetytorowie nie mogli pod nieobecność nauczyciela zająć się powtarzaniem z klasą danego przedmiotu.

Natomiast punkty c, d, e, wyraźnie sprzeciwiają się najwyższemu prawu, wydanemu w r. 1869 1 maja, w którem powiedziano wyraźnie: „Polecić ministrowi oświaty zobowiązać utrzymujących zakłady naukowe prywatne okr. nauk warszawskiego do wprowadzenia w nich wykładu przedmiotów fizyczno-matematycznych i historycznych w języku rosyjskim, a więc nie tylko religia, ale i języki nowożytne, a szczególniej polski, jak również przed-

mioty pracy ręcznej powinny być wykładane po polsku.

Punkt zaś ostatni (f) wprost sprzeciwia się zdrowej logice, albowiem nie pozwala uczniom korzystać z kajetów w czasie lekcyi, gdy właśnie najwięcej są im one potrzebne.

Myśl o ułatwieniu rewizyi zabiła wzgląd na pożytek uczącej się młodzieży.

Zresztą niektóre z tych żądań zostały poparte przez rozporządzenie kuratora.

Okólnik jego z dnia 24 lipca 1886 roku Nr. 10766 (wydrukowany w cyrkul. t. r. str. 199) wyraźnie powiada, że „szkoły prywatne powinny we wszystkiem stosować się do szkół rządowych odpowiedniego poziomu, z całą dokładnością kierować się tak ustawą szkół owych, jako też wydanemi dla nich rozporządzeniami ministra i władz okr. nauk. i powołuje się najcyniczniej na prawa zasadnicze, które mu przeczą (t. j. paragr. 22, 23, 24 najwyżej zatwierdzonych postanowień 18 stycznia 1841 r. czyli artykuły 3761, 3762, 3763 Zbioru praw t. XI. cz. I.).

Bo prawo to wyraźnie wskazuje, by szkoły prywatne **nie we wszystkiem**, lecz tylko co do liczby i rozkładu przedmiotów **według możności**, a nie z całą dokładnością, **wzorowały się**, a nie stosowały do zakładów rządowych odpowiedniego poziomu.

Za pierwszym gwałtem szły coraz mocniejsze objawy bezprawia i samowoli, wysilano się i prześcigano w wynajdywaniu nowych ograniczeń i przepisów, niemających nic wspólnego z potrzebami szkoły, ani też ze względami natury pedagogicznej.

Tak np. w r. 1894 pod Nr. 5011 w dniu 18/IX inspektor Sawienkow rozesłał okólnik do szkół żeń-

skich, w którym podany jest szczegółowy plan każdego przedmiotu według klas (razem z wstępną):

więc religii po 2 godz. w klasie	razem	14
„ rosyjskiego	ogółem	37
„ polskiego	„	14
„ francuskiego	„	26
„ niemieckiego	„	23

i t. d.

Pomijam już rażący stosunek ilości godzin dla każdego z tych przedmiotów i samowolne ograniczenie liczby godzin języka poskiego, bo powinno ich być 18; ale ciekawe są uwagi i wskazówki, jakie zostały zrobione przy każdym z nich.

Otóż, co do języka rosyjskiego uwaga powiada, że liczba godzin nie może uledz żadnemu zmniejszeniu.

Co do języka polskiego wyraźna jest wskazówka, żeby nie robiono żadnych dodatkowych godzin i lekcyi i w żadnej absolutnie klasie.

Co do języka niemieckiego możliwe są znowu zmiany w jedną i w drugą stronę.

Inspektor Sawienkow zaczął nawet wydawać pismo stałe rozporządzeń, po które kazał przysyłać do siebie służbę szkół prywatnych, wobec jednak głupstw tu umieszczanych O. N. W. kurator zabronił inspektorowi wydawnictwa „pisma rozporządzeń“, a niektóre z nich kazał odwołać.

Naprzykład okólnik inspektora z dn. 2/VI 1894 N. 2613 (Nr. 7 pisma okólnikowego) mówi, by asystentami na egzaminach z arytmetyki, szczególniej w klasach niższych, byli koniecznie nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego; lub dalej (w tym samym okólniku), żeby uczniowie, mający

roczny stopień niższy od trójki, nie byli dopuszczani do egzaminów, lecz pozostawiani na rok drugi w tej samej klasie.

Ale już w okólniku inspektora z roku 1895 dnia 6/II N. 841, mamy moc nowych rozporządzeń, z polecenia kuratora, kasujących wiele poprzednich (w otmienu mojego rasporjażenia — pisze p. inspektor), ale dających nowe formułki, dotyczące sposobów egzaminowania, asystencyi, stawiania stopni, formy protokołow i t. d., i t. d.

Charakterystyczne jest to, że inspektor ów w seryi sławetnych cyrkularzy wydanych od 21/IV do 29/X 1894 r. przemawiał do przełożonych i do nauczycieli nie jak do podwładnych, ale jak do podsądnych pod zarzutem kryminalnym. Do każdego swego rozporządzenia, zupełnie dowolnego, bo po kilku miesiącach z rozkazu władz odwoływanego, stale dodaje groźbę doraźnego zamknięcia szkoły, lub pozbawienia prawa wykładu, gdy sprawa dotyczy osoby wykładającej.

Ale gdy z jednej strony inspektorowie krępowali na każdym kroku zakłady prywatne, to z drugiej odejmowali im najbardziej zewnętrzne, nikomu nie szkodzące oznaki instytucyi.

Okólnikiem z dnia 28/IV N. 905 § 8 zabroniono szkołom prywatnym używać pieczęci stosownie do rozporządzenia kuratora z dn. 2 II 1894 za N. 247, choć wszystkie instytucye prywatne, zatwierdzone przez rząd, choćby kasy oszczędnościowe, mają je przecież.

Okólnikiem z dnia 16/V 1894 r. za N. 2073 zabroniono szkołom prywatnym, wzorującym się w zupełności na szkołach realnych rządowych, nazywać się szkołami r e a l n e m i prywatnemi.

Nareszcie okólnik z dnia 28/V 1894 N. 2524 mówi o tem, że zebrania nauczycieli prywatnych zakładów naukowych wcale nie powinny nazywać się radami pedagogicznemi, chociaż same władze już po tym okólniku żądały od niektórych szkół przedstawienia protokółów ich rad pedagogicznych.

Nie zadawalniając się narzuceniem pęt silnych na samo ukształtowanie instytucyi, zwrócono swe prześladowcze zapędy przeciw osobom przełożonych i nauczycieli — polaków.

II. Artykuły 3751, 3766 i 3768 zbioru praw (t. XI. cz. I.) określają prawa, obowiązujące przełożonych szkół prywatnych co do wyboru nauczycieli. Powinni oni bowiem donosić władzy: 1) ilu mieć będą nauczycieli i kogo mianowicie, 2) nie przyjmować nauczycieli bez zezwolenia władzy, 3) przedstawiać do zatwierdzenia władzy tylko osoby, mające wymagane kwalifikacye.

Żaden więc z artykułów powyższego prawa nie dozwala inspektorowi n a r z u c a ć szkołom prywatnym nauczycieli, służy mu tylko prawo „zatwierdzać".

W praktyce dzieje się zupełnie inaczej, inspekcya bowiem usiłuje często narzucać nauczycieli, a powołujących się na prawo przełożonych, traktuje niemal jako przestępców politycznych.

Rażący przykład mieliśmy w szkole ś. p. Pankiewicza, do którego inspektor szkół pod dn. 18/VIII 1887 r. N. 1410 pisał: „lekcye matematyki nie mogą być oddane p. X. ponieważ 13/VIII poleciłem je oddać p. Y".

Albo 1/IX 1887 r. N. 1545 pisze inspektor: „proszę oddać lekcye geografii zamiast panu B. p. Niedoumowi, porucznikowi gwardyi", którego adres podaje; albo w b. szkole żeńskiej p. Czarnockiej,

gdzie inspektor Iwanow 1/XII 1886 r. zapisał w książce wizytacyjnej co następuje: „proszę natychmiast zawiadomić mnie, dlaczego nie była zaangażowana p. Iljina do wykładu języka rosyjskiego w klasie wstępnej, stosownie do rozporządzenia p. Kryłowa, mego poprzednika?“

To znowu jeden z prywatnych zakładów naukowych otrzymał pod dniem 31/VIII 1899 r. od inspektora odpowiedź, że nauczyciel przez zakład proponowany, nie może być zatwierdzony, ponieważ inspekcya ma wielu swoich kandydatów, rekomendowanych przez kuratora, a dawno już starających się o miejsce“.

Używano i takich sposobów, że pomijając przełożonych, wysyłano rozporządzenia do protegowanych swych, by objęli lekcye w zakładzie prywatnym. Tak np., ś. p. T. otrzymał takie polecenie od Iwanowa 27/VIII 1888 r. za N. 1791, żeby objął wykład matematyki w szkole prywatnej, o czem szkoła nic nie wiedziała.

Podobnych faktów każda szkoła może dostarczyć sporo.

Nasłani kandydaci, mający zwykle tylko takie kwalifikacye, że z pochodzenia byli rosyanami, nie odpowiadali, rzecz prosta, zadaniu, lub, co gorsza, byli niemożliwi z powodu pewnych ułomności stałych [1]).

To też przełożeni szukali ratunku w wydalaniu takich przedstawicieli nauki przy pierwszej sposob-

---

[1]) Inspektor Kryłow narzucił np Bulatnikowa, rosyanina, który niemiał świadectwa nauczycielskiego, ale zato był wydalony ze rządowej służby za pijaństwo; Iwanow narzucił Kędzierskiego, stale naciągającego na rublowe pożyczki na obiad; Sawienko narzucił P. rosyankę do wykładu geografii, tak głupią, że ją kazał usunąć.

ności. Zresztą mieli do tego prawo, gdyż artykuły 3760 i 3766 zbioru praw t. XI. cz. I. powiadają:

1) Przełożeni obowiązani są pilnować wykładów nauczycieli, a jeżeli ci ostatni szerzą zgubne wpływy, to odpowiedzialność spada nie tylko na nauczycieli, ale i na przełożonych.

2) Przełożeni nie mogą bez zezwolenia Dyrekcyi lub Inspekcyi przyjmować nauczycieli i korepetytorów, a o każdym ważniejszym wypadku powinni natychmiast zawiadomić najbliższą władzę.

Niema więc wskazówki, żeby przełożeni nie mogli wydalać nauczycieli złych, przeciwnie powinni, bo na nich odpowiedzialność spada za szkodliwą pracę nauczycieli, jest natomiast wskazane wyraźnie, że przełożeni powinni zawiadamiać o tem inspekcyę.

Ale skargi wydalonych doszły do inspektora, który, z uwagi na to, że człowiek prawosławny nie może być złym nauczycielem, natychmiast pomyślał o zaradzeniu niebezpieczeństwu, jakie grozi przedstawicielom nauki państwowej, i wydał okólnik pod dniem 4/VI 1897 N. 3150, aby „przełożeni, zawiadamiając o wydaleniu nauczyciela, jednocześnie przedstawiali jego piśmienną deklaracyę, że dobrowolnie zrzeka się obowiązków dotychczas spełnianych“, co równa się skazaniu zakładów prywatnych na niemożliwość usuwania złych nauczycieli.

W dalszym ciągu skierowano usiłowania ku zahamowaniu rozwoju szkół prywatnych, bo robiono nadzwyczajne trudności w otwieraniu równoległych oddziałów i klas wyższych.

Co do otwierania oddziałów równoległych w zbiorze praw niema żadnych ograniczeń, więc przełożeni powinni tylko meldować władzom o fakcie spełnio-

nym; tymczasem kazano im wyjednywać specyalne na to pozwolenie dla każdej klasy osobno i na termin ograniczony.

Pozwolenie takie uważane było za szczególniejszą łaskę, której zakład dany bywał pozbawiony w razie, gdy nie mógł czy nie chciał wykonać jakiegoś samowolnego rozporządzenia władzy.

Co się zaś tyczy otwierania klas wyższych, to w zbiorze praw wyraźnie wskazano w artykule 3749, że może to nastąpić za zezwoleniem kuratora.

Tymczasem kuratorowie, poczynając od Apuchtina, stale z całą zawziętością opierali się temu i korzystali z każdej sposobności, by zamknąć zakład zupełnie, lub przynajmniej ilość klas zmniejszyć. Nowe zaś koncesye wydawali bardzo rzadko i też na gruncie bezprawia, bo zobowiązywali do wykładania wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, prócz religii katolickiej — a to wbrew zasadniczemu prawu z dnia 1 maja 1869 r, w którym powiedziano, że w szkołach prywatnych mają być wykładane w języku rosyjskim tylko przedmioty fizyczno - matematyczne i historyczne (Zbiór praw tom XI część I artykuł 3750 uwaga)

Nareszcie zrobiono zamach na stanowisko przełożonych-polaków, pragnąc ich rolę zredukować do obowiązków kasyera w swym zakładzie. A robiono to wbrew najwyżej zatwierdzonym przepisom, albowiem w zbiorze praw t XI cz. I artykuł 3759 wyraźnie powiada, iż utrzymujący zakłady naukowe prywatne powinni na podobieństwo naczelników zakładów rządowych, zwracać szczególniejszą i ciągłą uwagę na moralną stronę wychowania oddanej ich pieczy młodzieży; artykuł zaś 3760 każe utrzymującym zakłady naukowe prywatne pilnować wykładów nauczycieli, a 3768 oddaje w ich ręce wybór

nauczycieli i przedstawianie ich odpowiednim władzom.

Jednem słowem, przepisy najwyżej zatwierdzone całą odpowiedzialność i całą opiekę nad młodzieżą, wreszcie kierownictwo naukowe, oddają utrzymującym zakłady naukowe prywatne, robiąc ich przez to rzeczywistymi przełożonymi.

Władze jednak miejscowe nie mogąc zgodzić się z tem, by polacy obowiązki takie piastowali nawet w zakładach prywatnych, zaczęły ograniczać ich władzę i w wyborze nauczycieli i w rozkładzie lekcyi i w wyborze podręczników i w dyscyplinie szkolnej, gdyż narzucały wprost zakładom prywatnym prawidła rygoru i kar szkolnych, które obowiązują zakłady rządowe (patrz cyrkularz inspekcyi r. 1894 dn. 26/X N. 5332 lit. VI).

Aż wreszcie uknuto cały spisek w celu wprowadzenia stałych inspektorów rosyan do zakładów prywatnych.

Zakłady naukowe prywatne (a były one co najwyżej sześcioklasowe), zmuszane we wszystkiem stosować się do odpowiednich zakładów rządowych, pomyślały o zrównaniu się z nimi co do ilości klas i zaczęły robić starania o otwarcie klasy 7-ej.

Zabiegi te jednak stale pozostawiane były bez rezultatów (z jedynym wyjątkiem szkoły Górskiego, która otrzymała 7-ą klasę przed zdobyciem praw rządowych). Wreszcie władze wpadły na myśl, by z tego skorzystać i użyć faktu dania koncesyi na klasę 7-ą do narzucenia stałych inspektorów zakładom prywatnym

Projekt taki wysłano do Petersburga, a ponieważ ministeryum ostrożniej działało, rozesłało przeto cyrkularz N. 907 z dn. 10/I 1903 „z zapytaniem, czy przełożeni zgadzają się na zrównanie co do

ilości klas z zakładami rządowymi, pod warunkiem przyjęcia przedstawicieli rządu jako stałych inspektorów".

Ponieważ propozycya ta wprost ubliżała stanowisku przełożonych, którym za nadanie 7 klasy odbierano całą władzę, a pozostawiono w zakładach z obowiązkami kasyerów, przeto wszyscy stanowczo oparli się temu.

I choć ministeryum dało tylko zapytanie, władze jednak miejscowe oceniły tę odmowę jako opór władzy i zaczęły traktować oporne zakłady naukowe jako nieprawomyślne. Zgodnie więc z rozporządzeniem kuratora do inspekcyi pod dniem 6/VII 1903 N. 12489 za karę zaczęto zamykać im równoległe oddziały w klasach, odmawiano drobnych zmian w planie i t d., wyraźnie zaznaczając, że kara ta jest skutkiem nieprzyjęcia inspektorów rządowych.

III. Prócz przełożonych zaczęto prześladować nauczycieli i nauczycielki narodowości polskiej.

Przed rokiem 1883 w zakładach prywatnych wszystkie niemal przedmioty wykładali polacy, nie wyłączając języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi, zgodnie z artykułem 3771 zbioru praw (t. XI cz. I) głoszącym, że osoby posiadające prawa nauczycieli i wychowawców domowych, powinny być bez trudności dopuszczane do nauczania i w szkołach prywatnych.

Artykuł zaś poprzedni, 3769, zastrzega, żeby nauczyciel, który zdał egzamin z jednego przedmiotu, nie uczył innego, niewymienionego w jego świadectwie.

Wkrótce jednak zaczęto segregować przedmioty na takie, które polacy mogą wykładać, i na takie, których nie wolno im nauczać.

Przedewszystkiem usunięto ich jako polaków od wykładu języka rosyjskiego, chociaż mieli oni prawo na ów wykład, za swą naukę otrzymywali nawet pochlebne recenzye od wizytatorów.

Z obawy, aby nam nie odebrano prawa nauczania innych przedmiotów, nikt nawet nie próbował oponować przeciwko jawnemu bezprawiu.

Powoli rząd zrobił krok dalej, zaczął kwestyonować możność wykładania przez polaków gieografii i historyi nie tylko Rosyi, ale i powszechnej.

A więc inspektorowie zaczęli nie zatwierdzać polaków i polek na stanowiskach nauczycieli gieografii i historyi, w listach nauczycielskich („imennyje spiski"), które rok rocznie przełożeni obowiązani są (niewiadomo dlaczego) przesyłać inspekcyi

Ponieważ wiele z osób zainteresowanych miało prawo wykładać i inne przedmioty, nie chciały się więc narażać inspekcyi i godziły się z losem, że polak nie powinien wykładać i tych przedmiotów.

Że próby takie robione były przez inspekcyę bezprawnie, najlepiej tego dowodzi okoliczność, że gdy nauczyciele udawali się do inspekcyi dopominać się o swe prawa, cofano odmowę

Zdarzył się np. taki wypadek na pensyi pani Raczyńskiej z nauczycielem polakiem przyrodnikiem, zaangażowanym do wykładu gieografii powszechnej, a wykreślonym z listy przez inspektora Iwanowa, następnie zaś zatwierdzonym, gdy interesowany upomniał się o przysługujące mu prawo.

Dla nadania jednak większej powagi temu samowolnemu uzusowi, użyto i władzy kuratora Apuchtina, który w r. 1895 dnia 10/IV Nr. 1699 zawiadomił parę zakładów naukowych, ale nie

wszystkie, aby lekcye gieografii były odebrane nauczycielom polakom (tu wymienione nazwiska) i oddane osobom pochodzenia rosyjskiego.

Władza Apuchtina była tak potężna, iż dziwiono się tym nauczycielom, którzy przeciwko wyrokowi jego zaprotestowali. A jednak Apuchtin cofnął swój wyrok rzecz prosta, co do tych, którzy wystąpili z protestem.

Widocznie te i tym podobne próby władzy robione były z wiarą w naszą potulność i rachuby te nie zawiodły, bo bardzo malutki procent protestujących pozostawał na stanowiskach, a reszta uległa, oddając swe posady rosjanom dla spokoju a wbrew słuszności, prawu i obowiązkom obywatelskim.

W każdym razie gieografia Rosyi i historya Rosyi dostała się zupełnie w ręce rosyan, gdyż nawet przełożeni nie chcieli się narażać, występując z przedstawianiem polaków do wykładu wymienionych przedmiotów.

W roku bieżącym (szkolnym) zrobiono krok dalej, gdyż zawiadomiono zakłady naukowe prywatne o tem, że zgodnie z rozporządzeniem kuratora z dnia 4/VIII 1904 Nr. 14314 nauczyciele... i nauczycielki... (wyszczególniono ich nazwiska) polacy zatwierdzeni są czasowo i należy ich uprzedzić, iż nawet w ciągu roku mogą być pozbawieni lekcyi gieografii i historyi powszechnej.

Ponieważ jednak to rozporządzenie wywołało opozycyę więc sprawa pozostaje tymczasem w zawieszeniu.

W taki to sposób bez żadnych motywów odebrano polakom wykład języka rosyjskiego, gieografii i historyi Rosyi.

Zwrócono też baczną uwagę na nauczycieli języka polskiego, by przy jego wykładzie posługiwali się wyłącznie rosyjskim. Jak trudne i niebezpieczne było ich stanowisko, na jakie narażali się prześladowania, informuje o tem osobny referat o nauce języka polskiego w szkołach średnich.

Ciekawe też rozporządzenia inspektora Sawienkowa, dążące tylko do wzmożenia znajomości języka rosyjskiego, a czyhające na nauczycieli polaków lub polki.

W okólniku z dnia 7/X 1894 Nr. 4826 punkt 2 żąda: aby osoby wykładające języki francuski, niemiecki i polski, szczególniej w klasach niższych, miały jednocześnie prawo na wykład języka rosyjskiego. To samo dotyczy i nauczycieli arytmetyki, z dodatkiem, że wszystkie prowincyonalizmy i wyrażenia lokalne usłyszane na lekcyi, mogą wywołać natychmiastowe usunięcie ze stanowiska osób wykładających arytmetykę.

W tym samym cyrkularzu punkt 3 nakazuje, aby obowiązkowo na pensye żeńskie I kategoryi (t. j. sześcioklasowe) angażować takie osoby na damy klasowe, które mają pozwolenie na wykład języka rosyjskiego, a do niższych klas koniecznie wybierać rosyanki.

Ale rozporządzenie to, nie znalazło poparcia u władzy wyższej, być może z powodu braku na razie odpowiednich kandydatek.

Usilne starania jednych inspektorów, nie dawały spać i spocząć ich następcom; którzy szukali nowych ograniczeń, wynajdywali nowe trudności w zatwierdzaniu elementu polskiego na stanowiskach nauczycieli.

Tak więc w r. 1903 wykopano nowe ograniczenie, które pozbawiło pracy znowu wielu polaków i polek.

Nauczyciele prywatni otrzymują świadectwa na tytuł „wyższich domasznich nastawnikow“ i „domasznich uczytełej“.

Otóż artykuł 3828 (Zbiór praw t. XI cz. I), według którego „wysszije nastawniki“ mają prawo uczyć w zakresie kursu gimnazyum, a nauczyciele domowi w zakresie kursu progimnazyum posłużył kuratorowi Schwarcowi za podstawę do wydania okólników: 26/VII 1903 r. Nr. 12701, 17/VIII Nr. 16879 i 14/X 21170 r. 1903, którymi pozbawia wszystkich nauczycieli domowych prawa wykładania odnośnych przedmiotów w klasie 5 i 6 szkół prywatnych.

Między pozbawionymi tych praw znaleźli się ludzie od lat kilkunastu i więcej wykładający pewne przedmioty, jak np. algiebrę, gieometryę, trygonometryę i fizykę właśnie tylko w tych dwóch klasach.

Przez odebranie im tych wykładów, pozbawiono ich możności korzystania z praw zdobytych drogą odpowiedniego egzaminu, albowiem program klas niższych w żeńskich zakładach naukowych nie obejmuje tych przedmiotów.

A stało się to przez tendencyjnie mylne tłumaczenie powyższego artykułu prawa z zupełnem pominięciem treści innych zasadniczych praw, a mianowicie:

Artykuł 3771 brzmi, że osoby, które uzyskały prawo nauczania w domach prywatnych, mogą bez żadnych przeszkód spełniać te obowiązki i w zakładach naukowych prywatnych.

A więc, jeśli ktoś ma prawo zgodnie z otrzymanem świadectwem uczyć fizyki, trygonometryi i algiebry w domach prywatnych, to wolno mu tych przedmiotów uczyć i w szkołach prywatnych,

ma się rozumieć w tych klasach, w których są one wykładane, a więc w 5 i 6.

Zresztą zakłady naukowe prywatne nie są gimnazyami, bo mają po 6 kl. a według artykułu 2986 tylko żeńskie zakłady naukowe o 7 klasach są gimnazyami.

A chociaż progimnazya normalne z 4 kl się składają, jednak zgodnie z artyk. 2684 mogą one mieć i większą liczbę klas.

Stąd wniosek, że powyżej przytoczone rozporządzenie kuratora jest podwójnem bezprawiem, albowiem 6-cio klasowe zakłady naukowe robi gimnazyami, gdy one są progimnazyami o 6-ciu klasach i powtóre zabrania nauczycielom wykładać w nich te przedmioty (zupełnie obojętnej natury), z których oni egzamin zdawali i świadectwa na prawo ich wykładu otrzymali.

Wobec skarg, jakie z tego powodu wystosowano, władze musiały rozciągnąć to rozporządzenie na nauczycielki rosyanki, choć to miało więcej pozorów słuszności, gdyż dotyczyło wykładu takich przedmiotów, które objęte są programem i klas niższych, jak np. historya i gieografia.

Charakterystyczne było jednak tłumaczenie się inspektora Sokołowa wobec jednej z nauczycielek rosyanek, która protestowała przeciw temu ograniczeniu jej wykładów:

„pani stała się ofiarą tutejszych stosunków, lecz niech pani poczeka, gdy szkoły prywatne zreorganizujemy po swojemu, lekcye dla pani się znajdą.“

W powyższych wypadkach władze symulowały dbałość o dobro szkoły, albowiem nie pozwalały wykładać w klasach wyższych nauczycielom jakoby zamało do tego przygotowanym.

Ale jakże wytłumaczyć i upozorować fakt inny, gdzie inspekcya każe gremialnie wydalić nauczycieli z powodu, że mają za wysoki cenzus naukowy?!

A rzecz się tak ma: artykuł 3211 zbioru praw orzeka, że nauczycielami szkół miejskich (z 6-letnim kursem nauk) i pomocnikami ich mogą być osoby, które otrzymały wykształcenie w instytutach nauczycielskich lub zdały w nich odpowiedni egzamin.

Tymczasem inspekcya, właśnie opierając się na tendencyjnie fałszywej interpretacyi artykułu 3211, wezwała 15/IX 1904 Nr. 6093 zwierzchność szkoły prywatnej miejskiej, utrzymywanej od lat 24 kosztem akcyonaryuszów kolei żelaznej W. W., o bezzwłoczną zmianę personalu nauczycielskiego, złożonego, wobec licznych klas równoległych, z dwudziestu kilku osób, nauczycieli, mających li tylko powyżej wskazane kwalifikacye.

Żądanie to inspekcyi znowu jest bezprawiem, albowiem przedewszystkiem nie zgadza się z artykułem 3211, gdzie mowa, że mogą być ale nie powinny być nauczycielami w szkołach miejskich osoby, które skończyły instytuty nauczycielskie. Powtóre wprost sprzeciwia się artykułowi 3197, który brzmi, że przy wyborze i mianowaniu nauczycieli dla szkół zakładanych z funduszów miast i prywatnych, uwzględnia się według możności, podania i starania miejscowych zarządów miejskich i osób prywatnych utrzymujących te szkoły.

Sprzeciwia się ono i nieraz już wspomnianemu artykułowi prawa 3771, orzekającemu, że osoby, które nabyły prawo wykładu w domach prywatnych, mogą bez przeszkód wykładać odpowiednie przedmioty i w zakładach prywatnych.

Nareszcie sprzeciwia się i artykułowi 3761, który mówi, że szkoły prywatne stosują się do szkół rządowych tylko co do liczby i rozkładu przedmiotów wykładanych, a wcale nie mówi o personalu nauczycielskim.

Prześladowanie nauczycieli w szkołach prywatnych przybrało wreszcie formy komiczne nawet, bo np. zdarzył się wypadek, że kandydat nauk matematycznych, który odbył próbną lekcyę tylko z fizyki, nie był zatwierdzony przez inspektora na stanowisku nauczyciela arytmetyki w 6-kl. pensyi żeńskiej. Dopiero, gdy udał się do kuratora, otrzymał pozwolenie i inspektor znowu „w otmienu swojego rasporiażenia“ zatwierdził go na tem stanowisku.

Władze, prześladując zakłady naukowe prywatne, i ich przełożonych, nauczycieli i nauczycielki narodowości polskiej, zwróciły uwagę i na młodzież tych zakładów. Wychodząc stale z fałszywego założenia, że zakłady prywatne powinny we wszystkiem zupełnie stosować się do szkół rządowych odpowiedniego stopnia, władze narzucają:

1) prawidła rygoru szkolnego i kar, które obowiązują szkoły rządowe, stosownie do okólnika inspekcyi z r. 1894 dn. 26/X Nr. 5332 punkt VI;

2) zwrócono uwagę na wiek młodzieży, przyjmowanej do klas rozmaitych i zalecono stosować się w tym względzie do prawideł, obowiązujących w szkołach rządowych.

Pomimo, że w najwyżej zatwierdzonych w r. 1841 prawach o szkołach prywatnych ani słowem nie wspomniano o kontyngencie uczącej się młodzieży pozostawiając tę rzecz uznaniu przełożonych, inspekcya wystąpiła z bardzo ostrym okólnikiem w r. 1894 dnia 21/IV Nr. 905 punkt 3, powołując

się nadto cynicznie na wzmiankowane prawo z r. 1841.

Powiedziano tam, „żeby ze szczególniejszą ostrożnością odbywało się przyjmowanie nowowstępujących uczniów i uczenic; aby nie przyjmowano uczniów wydalonych ze szkół rządowych za niedostateczne postępy lub złe sprawowanie; ażeby przyjmowano tylko kandydatów odpowiednio do ich przygotowania i wieku do stosownych klas, aby egzaminowali, szczególniej z języka rosyjskiego, właściwi nauczyciele lub nauczycielki tego przedmiotu pod osobistą ich odpowiedzialnością; aby uczniów starszych wiekiem ponad klasę absolutnie nie przyjmować. Zakłady, które uchylać się będą od wykonania tych rozporządzeń, będą natychmiast przedstawiane p. kuratorowi do zamknięcia".

Rozporządzenie to jest nieludzkie, skierowane przeciw tej młodzieży, która dla jakichbądź powodów, choroby, czy warunków ciężkich materyalnych, musiała opóźnić czas swej nauki, a nie mając prawa wstępu do szkół rządowych, szukała nauki w zakładach prywatnych; jest ono bezprawiem, bo przepisy dla szkół prywatnych wcale nie poruszają tej kwestyi, — jest wreszcie gwałtem krzyczącym wobec tego, że prawa zasadnicze dla gimnazyów i szkół realnych (artykuł 1490 uwaga 2 t. XI cz. I) wyraźnie pozwalają p. ministrowi robić wyjątki na przedstawienie odpowiednich rad pedagogicznych. Tymczasem inspektor nie pozwala przyjmować dzieci wydalonych ze szkół rządowych, kiedy sam fakt wydalenia niezawsze pozbawia prawa wstąpienia do innego zakładu naukowego nawet rządowego.

Jednostkom więc, pozbawionym możności kształcenia się z powodu spóźnionego wieku, lub wydalonym ze szkół rządowych za jakie przewinienie, pozostawało tylko stale bezskuteczne udawanie się do osobistej łaski p. inspektora. Ten jednak krok taki ze strony interesantów poczytał za przewinienie przełożonych i cyrkularzem z dn 29/X 1864 r. N. 5363/15 włożył na nich odpowiedzialność za bezpośrednie, a nawet pośrednie zwracanie ku niemu osób interesowanych.

Okólnik powyższy był zwykłą samowolą o ile szkoła jaka oparła się stanowczo owym rozporządzeniom, inspektor nic poradzić nie mógł i pomimo groźby wyrażonej w okólniku pokrywał fakt opozycyi milczeniem.

Zresztą pastwienie się inspekcyi nad młodzieżą w zakładach naukowych prywatnych objęło jeszcze jedną czynność życia szkolnego.

Każdy z nas wie i rozumie dokładnie rolę i znaczenie egzaminów przejściowych. Zrozumiało to nareszcie i ministeryum oświaty, gdy wydało okólnik 14/II 1902 N. 5196 między innemi i do szkół realnych, ażeby uczniowie byli promowani do klas wyższych bez egzaminów, tylko na podstawie stopni rocznych.

Jednak inspekcya szkół m. Warszawy okólnikowem rozporządzeniem (15/V 1902 N. 3124) nakazała, aby szkoły prywatne urządzały nadal egzamina przejściowe, chociaż te obowiązane są we wszystkiem i z całą dokładnością stosować się do szkół rządowych.

A jednak szkoły poddały się temu rozporządzeniu z wyjątkiem jednej, która powołując się na postanowienie swej rady pedagogicznej, egzamin skasowała.

Należy tu wspomnieć i o tem, jakie katusze przechodziła młodzież szkół prywatnych, jeżeli chcąc zdobyć prawa szkół rządowych, zdawała w nich egzamina.

Jak wiadomo, szkoły właściwie prywatne wychowańcom swym praw żadnych nie dają, muszą więc oni w tym celu poddawać się ostatecznemu egzaminowi w odpowiednich szkołach rządowych, o ile naturalnie są przez swe szkoły, stosownie do postępów, kwalifikowani.

Zdawałoby się, że ten ostatni warunek powinien być jedynym, tem bardziej, jeżeli zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że tak zwani eksterni za egzamin płacą.

Tymczasem kurator Apuchtin stale ograniczał komplet kandydatów, jaki szkoły prywatne mogły do egzaminów ostatecznie podawać. Był nawet rok, że pozwolił przedstawić tylko po 8-iu z każdej z dwu szkół prywatnych realnych (okólnik kuratora z dn. 6 III 1885 r.).

Pomijając tę okoliczność, w jakich warunkach znajduje się chłopiec, który musi zdawać egzamin w obcej szkole, przed obcymi nauczycielami ze wszystkich przedmiotów, bo i z takich, których wykład był ukończony w klasach niższych,—przejdę do faktów, ogłoszonych oficyalnie w cyrkularzach okręgu naukowego warszawskiego, a charakteryzujących wybornie sposób oceny wypracowań uczniów przez komisyę egzaminacyjną.

Przedewszystkiem przytoczę opinię Sozonowa, jednego z profesorów uniwersytetu warszawskiego, delegowanych do oceny robót egzaminacyjnych, wypowiedzianą w jego sprawozdaniu o egzaminie z języka rosyjskiego (wydrukowanem w dodatku do „Cyrkularza“ z roku 1890 str. 17).

„W danym wypadku miała miejsce zupełna samowola w ocenie ćwiczeń tak zresztą, jak i w wielu innych razach“.

Prof. Somow w prawozdaniu swem (wydrukowanem w dodatku do „Cyrkularza“ z r. 1890 str. 8) powiada: „przedewszystkiem zwracam uwagę na zupełnie niewłaściwy rozkład egzaminów, zdarzały się dni, kiedy uczniowie mieli po trzy wypracowania piśmienne“.

A to, ma się rozumieć, stosuje się przedewszystkiem do eksternów, gdyż mają oni więcej egzaminów.

W tem samem sprawozdaniu z powodu ćwiczenia z trygonometryi kandydata szkoły prywatnej powiada prof. Somow: „Rozwiązanie zadania przez Mir. jest zupełnie dobre i prócz tego zawiera wyprowadzenie wzoru, potrzebnego do obliczeń, a jednak oceniono je na dwójkę, tymczasem pracę tę uważam za prawie wzorową“.

W sprawozdaniach prof. Somowa za rok 1892/3 (wydrukowanych w dodatku do cyrkularza za rok 1894) znajdujemy opinię jego: „niektóre recenzye komisyi egzaminacyjnej powinny-by raczej być stosowane na egzaminie z języka rosyjskiego, niż z matematyki. Ma się rozumieć, że prawidłowy co do języka sposób omawiania rozumowań matematycznych jest pożądany, ale znowu czy jest rzeczą sprawiedliwą robić egzamin z matematyki egzaminem z rosyjskiego?“ Dalej znowu ten sam sprawozdawca twierdzi: „za ćwiczenie (z geometryi, kandydat szkoły prywatnej) wystawiono stopień o dwie jednostki za nizki, za niewyraźny charakter pisma. Tymczasem pismo owo, chociaż nieładne, ale wyraźne i zadanie rozwiązane jest zupełnie dobrze.

Chyba, że była jakaś inna przyczyna zmniejszenia stopnia, ale w takim razie należało o niej powiedzieć".

Jeżeli tego rodzaju faktów nie wahano się oficyalnie ogłaszać, to można nabrać dobrego wyobrażenia o tem, co się rzeczywiście dzieje na owych egzaminach Ile tam bywa gwałtu, niesprawiedliwości i kłamstwa tajonego lub może pokryjomu nakazanego.

Czyż można się dziwić, że procent eksternów zdających pomyślnie w szkole realnej rządowej, bywa nieraz śmiesznie mały. Na kilkudziesięciu kandydatów, kwalifikowanych przez szkoły prywatne, otrzymuje patenty kilku lub kilkunastu.

Rozpowszechniło się mniemanie, że szkoły podają kandydatów źle przygotowanych.

Ale dlaczego w takim razie uczniowie szkół prywatnych, niezakwalifikowani przez swych nauczycieli do egzaminu w szkole rządowej z powodu niedostatecznych postępów, zdawali jednakże w szkołach rządowych Cesarstwa, a ci lepsi zakwalifikowani — zdać nie mogli w Królestwie.

Dla dokładności informacyjnej nie będzie tu zbytecznem przestrzedz, że w ostatnich czasach powstał odmienny rodzaj szkół prywatnych, mianowicie szkoły prywatne z prawami szkół rządowych. W gruncie rzeczy prywatnemi są one tylko o tyle, że koszt ich utrzymania należy do prywatnego założyciela. Rząd takim szkołom przyznaje prawo wydawania uczniom świadectw i patentów, mających ten sam walor, co świadectwa i patenty szkół rządowych, ale pod warunkiem, że władze szkolne obejmują w nich cały zarząd, mianują swój personal nauczycielski, słowem, gospodarzą jak na swojem. Są to więc szkoły rządowe w całem znaczeniu tego wyrazu, tylko znacznie

droższe, bo założyciele nie poto je utrzymują, żeby na nich tracić. Władze szkolne — o ile sądzić można — traktują je z pewną nieufnością, chociaż zyskują w nich nowe ognisko rusyfikacyjne, bez nakładu rządowego. Od roku funkcyonują w Warszawie trzy takie zakłady męskie: dwie szkoły realne, oraz gimnazyum filologiczne; nadto dwa progimnazya żeńskie.

Pochop do zakładania szkół prywatnych z prawami dało powstanie różnego rodzaju szkół handlowych, zostających pod zarządem ministeryum finansów. O nich osobno.